

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
prezysłany
bywa co sobota
poctą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata
kwartalna 20 cent.
z przera poczt 35 ct.
która dodaje się do
prenumeraty na
Gazetę Narodową
Numer kosztuje
2 centy.

Nowy rok.

Dzisiejszy numer „Tygodnika” jest pierwszym w tym roku. Cały rok upłynął — rok dla jednych długi niby wieczność cała, dla innych krótki, jak chwilka. Jakże to wiele znaczy rok w życiu człowieka! Lecz nie czas teraz zastanawiać się nad zużyciem czasu ludzkiego w obec wieczności i Boga — zostawmy to rozpamiętywania na czarne godziny życia! My teraz wступujemy w nowy okres naszego życia, nie tylko zwykłego, ale i politycznego, więc zamiast próżnych narzekania na krótkotrwałość szczęścia i nieszczęścia na ziemi, zastanówmy się raczej, cośmy w ubiegłym roku uczynili i co nam w następnym czynić należy. Nie będziemy tutaj mówili, ani o Pawle, ani o Gawle, ale o całym naszym narodzie — stojącym pod austriackim rządem, czyli innymi słowy — mówić będziemy o pracach naszych na polu gospodarstwa i autonomii. Pisałem wam w poprzednim numerze, że wystąpiła teraz partja w sejmie złożona z świętojurców, żydów, obałamuczonych włościan i nieuczynnych urzędników, która dąży wprost do zniesienia naszego samorządu krajowego. Otóż ta partja opiera się głównie na tem, że my się sami rzuciliśmy niepotrafni i żeśmy dotychczas nic a nic dobrego nie zrobili. Otóż to jest największem kłamstwem, jakie można było wymyślić i dziwić się potrzeba, jak ci ludzie mogą coś podobnego utrzymywać mając przed sobą drukowane sprawozdania Wydziału krajowego i Rad powiatowych. Niezrobiliśmy jeszcze tego, co zrobić należy, wiele jeszcze, bardzo wiele w naszym kraju do zrobienia pozostaje, ale zawsze już coś uczyniliśmy. Wspomnę tutaj tylko niektóre prace około podniesienia naszego kraju z upadku, w jakim się znajduje, a nawet to pobieżne wspomnienie zdofa radością napełnił serce każdego prawego syna tej ziemi, a zawstydził naszych nieprzyjaciół, widzących z nienawiścią zle wszędzie, gdzie tylko my coś czynimy. Szpitale krajowe za czasów rządowych były bardzo nieliczne, a i te które istniały, były źle urządzone, chorzy mieścili się w ciasnych niedrzwanych izbach, dostawali zle pożywienie i dozór nad nimi był nie najlepszy. Pod tym względem zrobiliśmy wielki krok naprzód. Utworzono nowe szpitale, a istniejące naprawili tak dalece, że w niektórych miejscowościach urządzenie ich teraz jest prawie zdrowe. Pobudowano nowe domy na szpitale, w których zdrowe pomieszczenia, dobre pożywienie, sumienna usługa sprawiają, że chory tem łatwiej i rychlej przychodzi do zdrowia. Ale nie tu jest jeszcze najważniejszy postęp na polu urządzeń szpitalnych. Za czasów rządowych szpitale kosztowały ogromne sumy mimo to, że nie były tak dobrze urządzone, jak teraz; teraz lepiej urządzone szpitale kosztują o połowę mniej. Drugim ważnym postępnem jest urządzenie naszych dróg. Drogi budowane przez rząd były nie tak dobre jak dzisiaj i prowadzone były tamtędy, gdzie mieszkała jakaś miła rządowi i wpływowa osoba, przez co handel się nie mógł odpowiednio podnosić. Teraz drogi są lepsze i prowadzone przez

miejscowości posiadające wiele produktów stały się prawdziwymi życiodajnymi żyłami kraju, przez które przepływa życie i dobrobyt. Coż mówić dopiero o szkolach! Niech wam powie każdy nauczyciel ludowy, który jest człowiekiem piśmiennym i którego powinniście zawsze się rzadzić w ważniejszych sprawach gminy i kraju, niech wam powie, czy lepiej były prowadzone szkoły, dawniej, czy teraz? — Ulepszono i rozszerzono istniejące szkoły założono wiele nowych, a da Bóg!, że w krótkim czasie wejście w życie ustawa szkolna uchwalona przez sejm i każda gmina będzie posiadać swą własną szkołę, będzie więcej wykształconych ludzi, a tem samem i dobrobyt naszego kraju się poniesie! Jak więc widzimy z tego, zrobiliśmy coś przeciw w ubiegłym roku i pod tym względem możemy spokojnie spojrzeć w przeszłość i powiedzieć: Zrobiliśmy tyle ile w naszej mocy leżało, resztę zostawić przyszłości i Bogu!

Oprócz tych prac dokonanych już, jest jeszcze wiele innych dopiero w projekcie, których wykonanie przyniosłoby szczęście naszemu krajowi. Wspominamy tu tylko sprawę wyzwolenia się ze szponów żydowskich. Sprawa ta podniesiona naprzód przez „Gazetę Narodową” a następnie przez „Tygodnik Niedzielny” zyskała uznanie w całym kraju, wyzyszczy zainteresowali się nią i jeżeli tak dalek pójdzie, a co więcej, jeżeli sprawa ta przejdzie w czyn, nateczas ogromny i błogi wpływ da się uczuć dla całego kraju. Teraz następuje rok nowy, teraz nam się należy wziąć tem silniej do pracy rozpoczętej z takim powodzeniem. Praca ta powinna mieć za główne zadanie 1) utrzymanie i rozszerzenie naszej autonomii krajowej, która tak wiele dobrego uczyniła, a w przyszłości jeszcze więcej uczyni; 2) usilne staranie się o podniesienie dobrobytu krajowego, a to przez zakładanie kas zaliczkowych, przez zakładanie kółek rolniczych na wzór istniejących w księstwie poznańskim, a szczególnie przez pilnowanie własnego gospodarstwa, bo jak każdy będzie bogaty, to i gmina i kraj cały się podniesie i 3) wydobycie się z pod ucisku i pańszczyzny żydowskiej. — Jeżeli będziecie postępować podług tych rad moich, nateczas możecie być pewni, że rok nowy będzie rokiem dobrym, że przednowek przestanie być straszny, a jesień będzie spokojną. Życzę wam tego z sercem.

B. C.

O hodowli kur.

(Podług odczytu pana G. Prutza w Towarzystwie ornitologicznem w Szczecinie.)

Na nic w gospodarstwie tyle się nie narzekają, jak na drób. Ileż to razy słyszymy, że gniewający się rzadca lub właściciel robi gospodynę wyrzutę, wołając, że go każda jajo własnych kur trojaka kosztuje. Niechże ta w licznych przypadkach jest uzasadnioną, lecz winą jest sposób postępowania samego gospodarza. Słyszyc, co racjonalni hodowcy o tem mówią, nabierzmy przekonania, że rezultat z hodowli kur jest

zupnie inny, że czysty zysk jest czestokrot nader znaczny. Korzyść, jaka byd może z hodowli kur, zmniejsza to, że za malo starna poświęcamy przy ich doborze. Gdybyśmy zamiast 100 kur, z których każda przez rok tylko 40-60 jaj znosi, trzymali tylek ale niosących ciągle przez cały rok do 140 jaj, rezultat byłby widocznie zupełnie inny. Najważniejszą przyczyną małego dochodu z hodowli kur jest bez wątpienia to, że tak trudno lud wiejski odzwyczaić od trzymania dotychczasowej, zwyczajnej rasy, do której z całą siłą wzroczonożnego przesądu przyłąną, dla tego że najmniej pieczołowitości i starań wymaga, sądząc ztąd mylnie, że właśnie te kury są najlepsze. Drugą przyczyną jest zbyt wkożeniony zwyczaj hodowli w kazirodztwie, zaniedbując zasadę odświeżenia krwi. Nasza zwyczajna rasa kur bezsprzecznie jest najgorsza ze wszystkich, najmniej się oplacająca, a przeytem tak mala, że zabita bardzo malo wara. Największą korzyść przynoszą kury w 2 i 3 roku; w czwartym wyborynie wysiadują i otdąd ich użyteczność ustaje. Dla tego to kury nigdy dluzj trzymać nie należy. Lecz nasz lud wiejski o to wcale nie dba, i żadna gospodyni nie zna wieku swych kur. Zwykle zabijają tylko młode kury, pozostawiając stare, które z każdym rokiem się pogarszają.

Ponieważ każda kura zaraz w pierwszej zimie jaja nosić zaczyna, trzeba też w pierwszym roku uważać na nią, patrzeć, czy dobrze nosi i czy ma cechy płodności, aczkolwiek takowe nie są w każdym przypadku pewne. Na drugi trzeci rok tylko takie kury trzymać należy, które te cechy płodności w wysokim stopniu rozwinięte posiadają. Jest pytanie, czy są takie cechy i czy przy kupowaniu kur dowierzać im można? Otóż, takie cechy rzeczywiste istnieją i najczęściej zaufać im można, choć jak w każdej regule i tu bywają wyjątki. Płodną kurę od razu poznamy po dobrze zaakraglonej tylniej części ciała i po znacznym pod kuprem osadzonej kutasei z pier. Im on większy i bardziej podobny do rozwijającego kwiatu ślazu lub bulwy, tym płodniejszą bywa kura. Nadto twierdzą, że grzebień i płatki pod brodą są znakiem płodności. Im wyższym czerwonym kolorem te części się odznaczają w czasie, w którym kura jaja niesie, tem też jest płodniejszą. W tymże czasie tarcz uszna staje się białszą. Kur mało płodnych kolor grzebieńia i płatków pod brodą jest znacznie bledszy, a tarcz uszna brudno biału niekiedy nawet żółtawo czernona.

Przy hodowli kur, jak powiedzieliśmy, nasamprzód przekonac się trzeba o płodności rasy. Przewrot w dotychczasowem postępowaniu wywolała rasa kocchinowska; jej wprowadzenie do nas przynajmniej obudziło uwagę hodowców na zagraniczne rasy Kocchino-hinskie, te wielkie, piękne płatki, noszą, chociaż nie ofieicie wielkie żółte jaja i zawsze są skłonne do wysiadywania. Żeby one jak twierdzą, nie grzebiely — to bajka Pan Robert Oertel ze Zgorzelicy (Görlitz), jeden z najznakomitszych powag ornitologicznych przez dwudziestoletnie badania przyszedł do przekonania, że następujące cztery rasy kur przedewszystkiem zasługują na uwzględnienie; 1. La flèche; 2. Crèveccour; 3. rasa hiszpańska i 4. krajowa włoska.

Ostatnie dwie rasy szczególnie się odznaczają wielką płodnością. W kurniku członka naszego Towarzystwa A. Gatow'a (Grünhof pod Szczecinem) wyległa na początku maja kury tych dwóch ras już nosić zaczęły w listopadzie, przestaly tylko w czasie największych mrozów, i zaczęły zaraz nieść, skoro tylko mrozy ustaly. Czegóż podobnego nigdy nie spostrzeżono u kur zwykle u nas hodowanych. Nadto także młode pisklęta nadzwyczajnie szybko się rozwijają, a zatem rychło dojrzejają na potrzeby kuchenne.

Pierza tych ras po części ma zielonawo połysk, pierze kogutów jest ciemniejsze, z odbłaskiem pomarańczowym, nogi

kury i koguta żółte, gładkie, a tułów ich średniej wielkości. Charakterystycznym znakiem rasy włoskiej jest grzebień, większy nawet, niż grzebień, hiszpańskich kur. Brzeg grzebieńia przechyla się; grzebień kogutów zawsze jest wyprostowany, czestokrot nawet podwojny, żąbkowany.

Chcąc, aby kura i zimą nosiła, przedewszystkiem od mrozu strzedz i odpowiednio karmić ją należy. Najlepszym pokarmem jest jermień na brunatno uprażony i przed karmieniem rozgrzany, oraz kapsulki linaie. Ostatnie suszą się w piecu, trą na mialki proszek, mieszają z równą ilością otrąb pszennych i na ciasto się zarabiają. Ciasto to dawane kurkom na pokarm, rozwija wysoki stopień płodności. Podobny skutek wymiera suszone nasienie pokrzyw. Za napój służyć może woda, w której ugotowano prażony jęczmień, wszakże trzeba ją dobrze ostudzić i przez kilka godzin pozostawić w chłodnym miejscu. Zasada przy karmieniu być powinno: ani za nadto, ani za mało, ani za tłusto, ani za chudo, ale zawsze jak najogrolniejszej i w miarę.

Gdyby powyższy sposób karmienia zbyt wiele zachodu wymagał, karmić można kury, posładem pszenicznym, gryką, gotowanemi kartofkami, zmieszaniem z owsem, niekiedy dodając odpadków mięsnych lub robaków. Karmiąc gotowanemi kartofkami szczególnie pilnować należy, aby takowe były dobrze ostudzone, gdyż gorące łatwo stałyby się mogły przyczyną choroby, zwanej picpiem.

Trzymając się wyżej wskazanego sposobu karmienia kur, utrzymanie jednej wypść może na pół grosza dziennie, czyli talara t. j. 1½ zlr. rocznie.

Kto ma zamiar przechowywać jaja, wybierać je powinien w chłodniejszym czasie. Zwiłżając lekko językiem końce jaja, jeżeli znajdziemy przy tej sposobności, że koniec ostrzejszy jest chłodny, tepszy, zaś nieco ciepley, na pewno liczyć można, że jest jaje dobrze konserwowane będzie. Niezapłodnione jaja dluzj się przechowują, niżeli zapłodnione, bo ostatnie nierównie prędzej w zgniliznę przechodzą. Potrząsając jajem, gdy uczujemy w nim ruch i usłyszymy szeszet, na pewno przypuścić możemy, że jest zepsute, a zatem nie dobrem do przechowania, a tem mniej na podłożenia pod kurę do wysiadania. Nigdy jaj w piwnicach i miejscach wilgotnych, stęchłych chować nie trzeba, gdyż łatwo się psują i stęchłego nabierają smaku. Bardzo ważne też zależy od tego, jak jaja kładzemy. Najlepiej je układać w naczyniu, którego dno jest pokryte warstwą popiołu na cal grubą, ostrym końcem do góry. Ta pierwsza warstwa jaj zasypuje się następnie popiołem i w ten sam sposób druga warstwę jaj się układa, i tak dalej, aż naczynie się napłynie, które następnie ustawić należy w miejscu przewietrzanym. Jaja w ten sposób dobrze się będą przez miesiące całe przechowywać, nie tracąc smaku, właściwego świeżemu jajiu. Jeszcze prostszym jest następujący sposób. Jaja ustawiają się na zwykłej desce, w rodzaju stółnicy zrobionej i na niej co dwa tygodnie się przewracają tak, że przez dwa tygodnie stoją na cieniaku, przez drugie na grubszym końcu. Dobrze gdy deska jest opatrzona w dziury, na których jaja się ustawiają, to ułatwia pracę a zatem i koszt. Jaja na takich deskach przez pół roku a nawet i dluzj się konserwują, pod warunkiem atoli, że są pomieszczone w miejscu suchem i tak ustawione, że żółtka zawsze w środku się znajdują i nie ulega żadnemu wstrząśnieniu.

„Bez pracy nie ma kołaczy“ — i drób przynosić może korzyści, gdy się z nim rozumnie obchodzić będziemy, i zamiast gderać, postaramy się o dobre gatunki, odpowiednie karmienie i stosowne obchodzenie się tak z kurami, jak i z jajami. Najlepiej urządzony kurnik, najpewniejsze korzyści przynosi.

O tuczeniu skopów.

Coraz częściej dziś słychać o tuczeniu bydła i owiec, dobre ceny osiągane za karmiki i treściwy po nich gnój używający pola masze zachęca do karmienia choćby tylko na małą skalę. Mianowicie gospodarstwa, którym się dla małej ilości gruntu nie oplacił bodować owiec, urządzają się zwykle tak, że kupują po strzyży skopy, upasują je na ścierniskach i albo wprost z ścierniska sprzedają, lub też dokarmiwszy jeszcze sprzedają je w grudniu, a nowe na zimę stawiają na opas. Takie zimowe opasanie musi się akuratnie odbywać i dla tego to o niem pomówimy. Jest ono z tego korzystne, że największą ilość doskonałego wydaje gnoju.

Postawiwszy chude skopy na opas trzeba w początku zadawać im paszę, która obok tuczenia zołądek dobrze rozpycha.

Do opasania potrzeba nam mączki lub cukru i części wyrabiających mięso, czyli tak zwanych proteinowców. Otóż w początku karmienia damy to części w takiej postaci, żeby wiele miejsca zajmowały, a więc mączkę lub cukier w kartoflach, burakach, albo brukuw, proteinowe części w grochu, lubinie, konicyźnie lub kuczu, który to ostatni jeszcze dużo tłuszczu dodaje, co także wiele jest ważną częścią.

Dopiero maćno lub cukrowe części wspólnie z proteinowcami i tłuszczem mogą karmić zwierzę, same z osobna nic nie działają. Tłuszcz mamy też w małej ilości w każdej roślinie, nie potrzeba więc koniecznie dawać kuchów i można bez nich skopy dostatecznie wytuczyc.

Żeby skopy doskonale się wytuczycy potrzeba najmniej trzech miesięcy. Otóż dobry gospodarz obliczy sobie najpród paszę, którą by chciał dać karmikom, żeby mu starczyła, a potem wyznaczy czas na pierwszy miesiąc. Pasza taka powinna w pierwszym czasie wiele zawierać proteinowców, a im dalej ku końcowi, tem więcej powinna być mączysta i zbita, a więc nie tylko zajmować miejsca. Spiszmy tu kilka prób:

Mam na spiechlerzu dostatek lubinu, w sklepie kartofle i brukiew, na poddaszu dobrą konicyznę, którą mogę dać skopom. Mam tychże przyspućmy 10 sztuk ważących mniej więcej 80 funt, o czem się przecież łatwo przekonać można zważwszy na wagę jednego i drugiego związanego skopu. Tym otóż skopom wyznaczamy na pierwszy miesiąc tuczenia podobną paszę:

30 funt kartofli

5 funt. lubinu w ziarnie

10 funt. dobrej konicyzny

grochowi i stomy zdrowej do woli.

Mam brukiew, którą bym chciał spaść; — a więc daję 20 funt. kartofli i 15 funt. brukuw, lub buraków. Niechciałbym dać konicyzny wcale, bo mało mam, a w to miejsce mogę dać trochę twardego siana; w takim razie potrzeba dodać trochę kuczu, lub też siana z lubinu n. p. $\frac{1}{2}$ funt. siana z lubinu obok $\frac{1}{2}$ funt. innego siana, lub też grochowi i $2\frac{1}{2}$ funt. kuczu bez siana na wszystkie.

W miejsce lubinu daję się także groch, który jeszcze jest lepszy. Można by więc zamiast powyższej dać paszę następującą:

20 funt. kartofli i 20 funt. brukuw lub buraków,

5 funt. grochu,

$2\frac{1}{2}$ funt. kuczu rzepiowego,

5 funt. lichego siana, lub grochowi i,

stomy do woli.

Do tego wszystkiego dosypuje się 3 łuty soli.

Lubin daje się śrótowny, lub w ziarnie, kuch najlepiej potłuczony w przykrytej ściepie i rozmieszany w obrocie z kartoflami. Wszystkie napoje z kucchem lub śrótem nie wiele warte zwłaszcza dla owiec, najpród, że zwykle jedna sztuka tłuszczejšie spije niż druga i przez to pasza nie równa; po drugie owce za wiele wody się opijają, jeśli z kucchem miesza i chorują.

Gdybyśmy ani siana, ani konicyzny, ani kuczu dać niechcieli, to można lubinu w ziarnie $\frac{3}{4}$ funta na sztukę dać do okopowizny.

W drugim miesiącu potrzeba będzie ową paszę nieco zmienić, żeby owce lepiej jadły: lubin należy mieszać z grochem tak, że na 3 części lubinu, jedna część grochu przypadnie, obok tego wypada dodać po $\frac{1}{4}$ funt. na sztukę śrótu żytniego, lub odjawszy $\frac{1}{4}$ funt. lubinu dodać $\frac{1}{2}$ funt. mąki pastwonej żytniej, chodzi bowiem o to, żeby w drugim miesiącu skopy więcej mączki dostawały, ale w małej objętości paszy. Otóż żyto ma w centnarze więcej niż trzy razy tyle mączki co kartofle, skoro więc dodamy $\frac{1}{2}$ funt. żyta, znaczy to tyle, co blisko funt kartofli, a coż za miejsce zajmuje owe $\frac{1}{4}$ funta żyta w zołądku, w stosunku do 1 funta kartofli.

W trzecim miesiącu odjmuje się trzecią część konicyzny i trzecią część kartofli, a dodaje się na owe 10 sztuk 1 funt. kucza i 3 funt. żytniego, lub owianego śrótu, lepszy zawsze żyta. Gdyby owce lubinu jeść nie chcieli, w takim razie trzeba im w to miejsce dawać pośledni groch.

Sól karmiki regularnie dostawać muszą.

Gnój u karmików nie powinien być za rzadki, ale też nigdy nie bywa tak twardy, jak u zwykłych owiec. Gdyby z owiec karmiących się odcodził taki gnój, jak zwykle od bydła rogatego, w takim razie trzeba im cokolwiek okopowizny odciągnąć.

Przy postawianiu skopów na opas trzeba bardzo ostrożnie przechodzić na silną paszę, nagłe bowiem przejście może szkód wyrządzić. Trzeba rozpocząć najprędź dając półtora funta kartofli, i co dzień trochę dokładać, aż na swoje wyjdą. Z lubinem tak samo. Odrzuć dawaj $\frac{1}{4}$ funt., a powoli dopiero dodaj drugie $\frac{1}{4}$ funt. Takie postępowanie jest zawsze najpewniejsze i rzadko za sobą szkodę pociąga.

Niektóre gospodarze mając wiele dobrego siana z lubinu, karmią sanem takim sianem i kartoflami, dając karmikom tyle, ile chcą zjeść. Jest to nie zła pasza na początek tuczenia, ale dalej a dalej potrzeba dodać śrótu i ziarna, bo pasza złożona z siana i kartofli za bardzo rozpycha, za wiele miejsca zajmuje, a w tej wielkiej masie nie ma tyle pożywnych części, ile ma gromadka mała ziarna.

Lubin, groch, kucz są to pasze bardzo silne, czasem się więc zdarza, że słabszy skop nie znosi przeczonanej paszy i pada skutkiem uderzeń krwi na mózg; gdy się coś podobnego zdarzy, trzeba cokolwiek tych części ująć, a wypadki się nie powtarza. Często się wypadki takie zdarzają u młodych mieszczuńców po angielskim baranie, a zwykłej maciorce, nie pozostaje wtedy nic innego, jak dorzuciwszy tak zapadłego jagnięka lub skopu, zjeść go u siebie, lub rozprzedać siasiodom, kasek to zaś nie lada i niejedyn gospodarz odmawiający sobie doskonałej pieczeni, kontent, skoro mu przypadek ją sprowadzi.

Tyle na dziś o tuczeniu. Dodamy jeszcze, że owo odważanie paszy, nie tak to wielka rzecz, zważwszy ją bowiem raz, można zważoną ilość przemierzyć i później podług miary wydawać, a wszakci każdy porządny gospodarz wszystko pod miarą lub wagą wydaje.

Nowiny ze świata.

Sejm nasz obraduje ciągle nad rozmaitymi projektami z których niektóre są wielkiej wagi dla ludzi wiejskich. Po skończeniu sesji sumjowej podamy wszystkie ważniejsze ustawy w nieprzerwanym ciągu. Dzisiaj podajemy tylko wniosek o przymusowem asekurowaniu zabudowań gminnych i wójtowskich w celu zapobieżenia, ażeby zbrodniarce ukarani przez gminę nie mogli się mścić na swoich siedzach przez podpalenie ich budynków. W ciągu obecnej sesji sejmowej już kilka razy poruszana była ta sprawa przymusowego asekurowania od ognia bądź wszystkich budynków w całym kraju, lub przynajmniej zabudowań gminnych i domostw wójtów wiejskich. Dotyczące tego przedmiotu wnioski i petycje wymowny są dowodem, jak żywo poczują światlejszy ogół potrzebę rozpozschubienia między wszystkimi warstwami ludności kraju naszego zwyczajów zabezpieczenia swego mienia od szkód elementarnych. O ile to jest potrzebne doświadczeniem, że obliczenia urzędowe oceniają wartość nieubezpieczonych szkód ogniowych w Galicji najmniej więcej półtora miliona zł. w. a. rocznie. Przeciwni temu projektowi przemawia jedna okoliczność. Jest nią ta, że ludzie wszystkich klas społeczeństwa naszego, więksi właściciele, dzierżawcy, mieszczanie, a obecnie i wielka ilość włościan uczuwa już potrzebę zabezpieczenia swego mienia od ognia, tak, że w niedługim przeciągu czasu wszyscy będą swoje zabudowania asekurować, a tem samem ustawa o przymusowem asekurowaniu okazałaby się niepotrzebną, a o tyle niedogodną, że przez to powiększyły by się znacznie ciężary krajowe. Lecz istnieje pewien rodzaj budynków, których ogólne asekurowanie w całym kraju byłoby bardzo pożądanem i pożytecznem. Są to mianowicie kościoły, cerkwie, zabudowania parafialne, szkoły, w ogóle wszystkie budynki publiczne utrzymane kosztem gminy. Te budynki stanowiące mienie ogółu powinny być przymusowo i to jak najrychlej asekurowane. Sprawa ta przyjdzie znowu pod obrady sejmu i życzylibyśmy, aby była w ten sposób załatwiona.

W Austrii oszukaństwo ogromne przybrało w ostatnich czasach rozmiary. Wszędzie, gdzie tylko mogą, kradną w żywe oczy miliony. Ale i na nich przyszła nareszcie kolej. Rząd wziął się do tych panów na dobre i kilku ich już siedzi w kryminalu, a da Bóg, że niedługo wszyscy ci oszuści, co tak długo łatwiejących ludzi okiwalni znajdują się tak — jak to u nas mówią — w dziurze. Nie będziemy ich bynajmniej żałować, bo jeżeli złodzieje, co ukradł z głodu bochenek chleba wsadzają do aresztu, o ileż słusniej jest pozyskać do więzienia tych brzańbnych panów, którzy wysysają krew z biednego narodu i wciągają się jego pracą!

Z Francji nie ma żadnej ważnej wiadomości. Wszystkie idzie jedną koleją — ciągle trwa stosunek tylko tymczasowy. Ze wszystkiego się zdaje, że stan obecny długo nie potrwa i że nastąpi nowy przewrót. O ile sądzić możemy, przewrót ten wypaść musi na korzyść partji republikańskiej, której szczęścia i powodzenia każdy prawi człowiek z serca życzyć musi. W Hiszpanji trwa ciągle dalej wojna domowa. Z ziem polskich najważniejszą jest obecnie nowina, że p. Karol Miarka, redaktor „Katolika“, który tak się nasłużył naszej sprawie na Śląsku, został uwolniony z więzienia na dni 14. Pana Karola Miarkę przysmykawała cała ludność Królewskiej Huty a szczególnie włościanie i robotnicy fabryczni z ogromnym zapamiętaniem. Myślą go wybrać wbrew pruskiemu rządowi do parlamentu niemieckiego.

Rozmaitości.

Spaszenie ozimiu. Bujne oziminy, zwłaszcza żyta, spասany zazwyczaj, a gospodarze są zdania, że paszenie po mrozie i to owiec, wcale żytu nie szkodzi, owszem chroni je przed wyginiem. Mniemaniem to opiera się na twierdzeniu, że nie nie szkodzi, iż owce zjadają piórka ozimiu, które i tak mróz w ziemi zniszczy; kto jednakże dokładnie zbadał pędy silnie rozkwiśnione żyta, ten się przekona o tem, że twierdzenie to jest mylne. Rozciawczy bowiem pod najsilniejszy, zachodzący często w dolnej jego części otoczono liśmii, młode źdźbło przyszłe z zarodem kłosa. Ponieważ zaś owce, właśnie najsilniejsze zwykło wypusty nadgryzają i to nie zadowalniając się zazwyczaj samym ich konsumskiem aż do dołu, przeto i ten zaród przyszłego źdźbła, dostaje im się między zęby. Najsilniejsze zatem pędy marnieją, a plon dają wypusty młodsze i mniej wykształcone. Im grunt jest słabszy, tem spasanie gorzej miewa skutki, bo uszkodzona roślina tem mniej ma siły do wydania nowych wypustów w miejscu uszkodzonych. Przytem, czyż w ziemi wyrokować możemy o tem jaka będzie wiosna i czy właśnie nie nastanie czas taki, iż ozimina potrzebować będzie całej swej siły aby przetrwać niepomyślną porę? Jeszcze jedna niekorzystność: spասad można tylko po mocno zamarznętej ziemi, a tę właśnie owce ostrymi swemi kopytkami rozkruszają i proszkują, co w niektórych ziemiach przy następnej odwilży i deszczach powoduje utworzenie się twardej skorupy, podczas gdy znów w innych staje się przyczyną ogolocenia korzonków. Zapewno że to rozpylenie następuje tylko wtedy, gdy owce długo na jednym miejscu się pasą, czemu baczność owczarza łatwo zapobiedz może. Także gdy w słoneczny zimowy dzień ziemia powierzchownie się rozmarza należy owce jak najprędzej zganiać.

Na poparcie tego należy przytoczyć, że już przed 15. laty na poseszeniu śląskiego obwodowego łow. gosp. w Krośnie nad Odrą, czterech gospodarzy zdawało sprawę z odnośnych doświadczeń, które przeprowadzali. Ołóż okazało się we wszystkich czterech miejscach próby, że tak na ziemi gliniastej, jak torfowej i piaszczystej spասanie było niekorzystnem, tak, iż sprzęt ze spասanych poletek był o jedną piątą część mniejszym w słomie i ziarnie, aniżeli na nie-spասanych. Próby przedsiębierano na dwóch jednakowych obok siebie położonych morgach ozimego żyta, z których jeden spասano po mrozie owcami, drugi zaś nie.

Gdzie należy drzewka do sadzenia kupować?

Dawniej mniemano, że te drzewka udają się szczególnie dobrze, które pochodzą z chudej ziemi lub z nierównego położenia i zimnego klimatu. Doświadczenie dowodzi prawie wręcz przeciwnie. Drzewa, które zbyt wolno rosną, grubieją i kosszalwieją, zapowiadają rzadko kiody jakiegokolwiek korzyści. U rosadły warzywny uprawa się na silne, piękne osobniki, a chociażby były wyhodowane w miejscach na światło słoneczne najbardziej wystawionych, najlepszych i w najlepszej ziemi ogrodowej albo nawet w inspektach, to jednak lepiej na tem wychodzą, aniżeli sadząc starsze i słabe roślinki. Zniechęcająco, niedostatecznie młokiem karmione cielę rzadko na roślę piękną krowę wrośnie i tak się też ma rzecz z innymi zwierzętami. Czemużby inaczej miało być u drzewa jak u rosadły warzywny lub u zwierząt?